№ 293. Kraków 19. Grudnia — Piątek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 17 grudnia.

ω Trzeba oddać gabinetowi petersburskiemu tę sprawiedliwość, że jeden, od trzech lat wśród rozburzonych w Europie umysłów, wytrwale spokojnie i przezornie, tak interesów ogólnych, jak przedewszystkiem swoich własnych broni. Z tego wychodząc stanowiska, widzieliśmy, jak silnie przemawiał w sprawach greckiéj, niemieckiéj i włoskiéj. W téj chwili idzie za tąż samą polityką w kwestyi grobów świętych. Reklamacye gabinetu rosyjskiego opierają się na życzeniach i potrzebach ludności greckiego wyznania, zamieszkującego te miejsca. Pan Lavalette w Konstantynopolu opierał się na dawnych późniejszemi faktami modyfikowanych traktatach. Układy nie są zerwane, lecz w téj chwili zawieszone; gabinet petersburski zapewne się nie cofnie. Tutejsza dyplomacya mniema, że kwestya załatwioną zostanie rewizyą traktatów. Niemniéj pilną gabinet petersburski zwraca uwagę na interesa religijne Słowian w innych krajach. Czarnogórcy odebrali teraz świeże tego dowody. Jeden z urzędników tutejszego rosyjskiego poselstwa, zwiedzał niedawno ten kraj z osobnem w téj mierze poleceniem.

Rzeczą jest teraz prawie niezawodną, że na kongresie celnym 2go p. m. Prusy się ukażą, ale z własnemi propozycyami.

Naj. Pan i dostojna jego rodzina spędzili wczorajszy wieczór w teatrze *Burg*, na dość zabawnem przedstawieniu dawnéj sztuki pod tytułem: *Cicha woda brzegi rwie.* (Die stillen Wässer sind gefährlich).

Berlin 16 grudnia.

† W chwili, w któréj wypadki zaszłe i zachodzące we Francyi tak różnemu ulegają ocenieniu, i przyszłość tego kraju oraz Europy grubą powleka się pomroką, dobrze jest zbierać i komunikować pojedyńcze głosy ludzi spokojnych, wytrawionych i bezstronnych, którzy jako naoczni świadkowie i niewątpliwi przyjaciele prawa, porządku, pokoju i cywilizacyi, przyjaciołom swym w prywatnéj drodze wolne i nieuprzedzone objawiają zdanie. Z prywatnego listu z Paryża z dnia 13go b. m., odebranego przez jednego z polskich deputowanych pruskiego sejmu, wyjmuję następujące szczegóły:

„Pytasz się mię o nowiny paryskie, a ja właśnie pisać chciałem poto do ciebie. Alboż nie wiesz, że nam tu niewolno pytać się o to, co się dzieje na drugiéj ulicy? Z dzienników mamy tylko *Konstytucyonistę* i *Patrie*, które piszą co chcą, nie zaś co prawdziwe; inne powtarzają, albo ogłaszają, co im do ogłoszenia przesłane; jeszcze dodać im niegodzi się, że przesłane. Dzienników obcych większa część wzbroniona. Mógłbym ci powiedzieć chyba, co się mówi po salonach. Powiem ci więc, że téj chwili zniknęły wszystkie dawne stronnictwa — powiedzieć można, że nie masz nawet napoleońskiego; tylko dzielą się Francuzi na tych, co są za spełnionym zamachem, i na tych, co są przeciwko niemu. Ale pod tym względem tak się dzielą, że w każdym pojedyńczym człowieku są dwie osoby. To zdaje się niepodobném, ale tak jest. Jedna potępia czyn, druga kontenta ze zwycięztwa nad socyalistami. A że każdy lubi spokojność, mienie, rodzinę, renty *al pari;* więc ta ostatnia osoba przemaga, i prezydent liczyć może nieomylnie na ogromną większość. Cóż mówią nasi republikanie? Czy pojmą nareszcie, iż można kochać kraj i wolność, a nie być za republiką? Ale co daléj nastąpi? Słychać już o jakiémś przymierzu z północnemi mocarstwami przeciwko lordowi Palmerstonowi; o skojarzeniu flot; o podziale Turcyi. Jeden z dawnych ministrów Ludwika Napoleona, nasz znajomy, (Baroche), mówi: że prezydent był, w każdéj okoliczności, za wojną. Tymczasem rząd bierze się tu w Paryżu do robót publicznych, jak za najlepszych czasów. Zwołanych architektów zachęca, aby odnowili wszystkie zaniedbane, kontynuowali wszystkie poczęte roboty. Podczas rozruchu, znajdowałem się w Dżokey-klubie; mieliśmy w nim kule; parę tysięcy strzałów dało wojsko do okien na naszych bulwarach, w chwili, kiedy nas kilkudziesiąt w oknach stało. Jeszcze tu w takiém niebezpieczeństwie nie byłem".

W sejmie ciągle taż sama bezczynność. Komisye daremnie oczekują na najważniejsze przedłożenia rządowe, do których rozpoznania były wybrane. Mówią mi, że nawet budżet nie będzie tą razą w specyalności swéj przedłożony. Ogólny bilans dochodów i rozchodów ma wystarczyć. Wielka liczba posłów rozjechała się już za urlopem na święta. Z posłów polskich tylko kilku pozostało. Interes do Izb niezmiernie się zmniejszył. Zniesienie ich nie zrobiłoby żadnego wrażenia. Apatya polityczna staje się coraz ogólniejszą. Forma i treść życia publicznego znajdują się w widocznem rozstrojeniu. Jakiś ogólny smutek rozlał się na umysły. Co to będzie?

W dziennikach tutejszych jest od kilku dni mowa, że Austrya ma zamiar wyprawić drugiego posła do Frankfurtu, i prezydium Bundestagu odłączyć od poselstwa, które prowadzi bieżące interesa przy Bundestagu. Dzienniki tutejsze upatrują w zamiarze tym hegemoniczne dążności Austryi, a *Kreuzzeitung,* która wiadomość powyższą potwierdza, widzi się upoważnioną do oświadczenia, że Prusy na projekt takowy nigdy nie przystaną. Zresztą większa część komisyj bundestagowych, w których Austrya prezyduje, są już teraz prawie wyłącznemi organami Austryi, prowadząc swe czynności i korespondencye z pojedyńczemi rządami udzielnie, bez odnoszenia się do Bundestagu. Tak wydział handlowy, tak wydział marynarki, tak wydział rewizyj konstytucyjnych, stały się już *de facto* jakoby osobnemi udzielnemi ministeryami, bezpośrednio sprawy prowadzącemi, wedle dyspozycyi odebranéj od Austryi. Stan ten niepokoi tutejszych polityków. Obecna chwila może mu nadać wyraźniejszą postać, i Austrya nietylko moralnie, ale i politycznie stanie na czele Niemiec.

W téj chwili wielki tu ruch w mieście. Jarmark gwiazdkowy zajmuje całą ludność. W ostatnich tygodniach roku, cały Berlin żyje tylko życiem familijném. Tam się zapominają straty publiczne i żyje się tylko uczuciami prywatnych stosunków i nadziei. Szczęśliwi, którym przynajmniéj taka pociecha się pozostaje.

Turyn 11 grudnia.

Opinia tutejszego politycznego świata coraz baczniejsza na wypadki we Francyi. Jest obawa naprzód, żeby się socyalizm nie przedarł przez granicę i nie poburzył Sabaudyi, w któréj niemało leży palnych materyałów, i następnie, żeby silne kroki Napoleona nie wstrząsły zaledwo wzniesionéj w Piemoncie konstytucyjnéj budowy. Rząd Izby i publiczność spokojna i rozsądna parte tą podwójną obawą, zdaje się, że są gotowe poświęcić wiele ze wzajemnych nieukontentowań i zbliżyć się pod jeden, narodowéj obrony na polu zdobytych swobód, sztandar. Dyskusya budżetu idzie pod tém ogólném usposobieniem spiesznie i spokojnie, i ministeryum znajduje na wszystkich punktach przyzwolenie, nawet opozycyi. Pan Brofferio, wieczny interpelator, pytał wczoraj tylko pana Pellona, komisarza królewskiego, zastępującego pana ministra d'Azeglio, który jest chorym, jaką rząd myśli prowadzić politykę na zewnątrz? Pan Pellon odpowiedział zręcznie, że tęż samą, jaką prowadził dotychczas. Jeżeli myślił o polityce zbliżenia się do Austryi, któréj w ostatnich nieszczęściach rząd się istotnie chwycił, to wyrzekł prawdę. Oprócz traktatu handlowego, który przez Izby niezawodnie przyjętym zostanie, przyjdzie zapewnie wkrótce między Turynem i Wiedniem do zupełnego w rozmaitych innych kwestyach porozumienia się. *Il Risorgimento* zapowiada także, że układy z Rzymem, jakkolwiek *trudne* i *zawiłe*, zbliżają się do pożądanego i obie strony zadowalniającego kresu. Natomiast zdaje się, że Piemont chce się srożyć na Neapol. Wniesiony przez pana Valerio projekt skasowania poselstwa przy dworze neapolitańskim i belgijskim, znalazł przyzwolenie ministrów. Zresztą budżet wydziału spraw zewnętrznych przeszedł bez wielkich odmian i redukcyj. Dziś toczyła się dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, a mianowicie nad wydatkami na telegrafy elektryczne, które się Izbie za wielkiemi być wydają. Ministrowie usprawiedliwiali wydatki potrzebą i korzyściami telegrafów.

Przegląd Polityczny.

Izba niższa w Berlinie na posiedzeniu wtorkowém przyjęła bez zmiany traktat handlowy prusko-hanowerski z dnia 7go września r. b.

Utrzymują, że prawie wszystkie rządy niemieckie przesłały już przychylną odpowiedź na okólnik L. N. Bonapartego, zawiadamiający je o czynie, jakiego się na dniu 2gim grudnia dopuścił.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Kasztelanice Lubaczewscy

(Z rękopismów Zygm. Kaczkowskiego).

(Dalszy ciąg).

X.

Po zagodzeniu sporu poczęto pić *de noviter repertis.* Chciano przez to niby ochotę i braterskie związanie się silniéj umocnić, chciano pozagładzać wszystkie dawne urazy: jakoż i przy kielichu to najsposobniéj. W tym też celu Błoński zaraz podnosi kubek do góry i woła:

— Wiwat! niech żyje zgoda! za zdrowie pana Kasztelanica i pana Osuchowskiego! w ręce twoje panie Załęski!

Załęski, aczkolwiek miał niedobre z Brześciańskimi procesa i dawną do téj familii invidyę, chciał przecie tą razą o tém zapomnieć, bo u Polaka serce dobre *in fundamento*, trzeba go tylko umieć zażywać. Widząc więc, że nie rzecz jest osobistościami sprawę ogólną turbować, zdawna już chodził popod ścianę i plując ustawicznie przed siebie, żałował tego, że się tak gorąco porwał do bitwy, i wstydził się trochę; więc kiedy p. Błoński wniósł zdrowie do rąk jego, stanie i rzecze:

— A jakżeż mnie pić zdrowie Kasztelaniców, kiedy my zawsze z sobą jakby pics z jeżem?

— Twoja-to wina panie Podstoli, — rzekł Krzysztof, — nie ja poczynałem proceder.

— Ale kontynuowałeś!

— Bom był na to wyzwany, a wzdy i robak się wije, kiedy go chcą podeptać.

— Prawda, — zawsze z daleka mówi Załęski, — ale bo prawda jest po mnie; klinek mój z dziada z pradziada.

— Mój klinek! — zawołał Krzysztof tupając nogą o ziemię, — i ani ćwierć łokcia go nie ustąpię. Z gardła sobie nic wydrzeć nie dam choćby żelazem, a nie dopiero procesem.

— A obaczemy! wygram ci ja na prawie; a nie oddasz, to Załęski znajdzie u siebie i kawałek żelaza!

— Co ty mnie poganinie grozisz żelazem! — ozwał się Krzysztof — a w tém Błoński:

— MPanowie! wstyd jest i hańba wieczysta, ażeby szlachta possessionaci i dzięki Bogu na gotówce siedzący, żarli się z sobą, jakby jakie zwierzęta o kęs ziemi, która i sto tynfów nie warta. Ale nie mówię o tém, — wszakże powiedzcie mi, jakby nazwać takiego, który powszechną zgodę i szczęśliwie zainstynktowaną ofiarę na usługę Rzpltéj, klinkiem gruntu zakłóca? Jak go nazwać takiego, który gorzéj jak Żyd, jak Cygan, jak Turek...

— Hola! hola! a dokąd-to Waszmość zamierzasz? — zawołał sam Krzysztof, — Cicero nie przezto był wielkim mowcą, że gładko mówił, jeno że rozumnie mówił a nie raził niczyjego honoru.

— Przepraszam! ale ponieważ mnie już zbiłeś z toru w samém *exordium*, więc przechodzę od razu aż na epilog: Jeżeli Boga kochacie, pogódźcie się!

Obadwaj przeciwnicy popatrzali na siebie, a Załęski rzekł pierwszy:

— A jakże będzie z klinkiem?

— Klinek mój! powiedziałem i nie odmienię! — zawołał Krzysztof.

— Mój klinek! do stotysięcy Tatarów; — odrzekł Załęski.

Kasper chociaż siedział jak struty na ławie głowę opuściwszy ku ziemi, jednak słyszał o co rzecz idzie, a ponieważ na zagranicznych książkach uczony, już i myśli swoje innym prowadził torem, i cale charakter miał inny, więc wstał i rzecze:

— Słuchaj Krzysztofie! jaki mamy z łaski przeznaczenia i przypadku majątek...

— Jakto z przypadku? — zawołał Krzysztof.

— A juści z przypadku, bo żebyśmy się byli nieporodzili Brześciańskimi, jeno np. ty Łaszewskim a ja Zakliką, to by Ustyanowa nie była naszą...

— Tere, fere, bere! ażeby Ustyanowa leżała koło Stambułu, to by p. Kasper był bisurmanem...

— No poczekaj! więc jaki mamy... jakże chcesz? z łaski Boga i nieboszczyka pana Kasztelena, naszego ojca majątek, ten jest nasz wspólny, a więc i Ustyanowa wspólna. A ponieważ Ustyanowa wspólna, więc i ów klinek jest wspólny, chociaż jest *in jure et dubio*... połowa klinka moja. Jeżeli pan Podstoli z łaski swojéj na zgodę przystaje, to ja mu mojéj połowy odstępuję bez żadnéj pretensyi!

— Co za połowy? jakiéj połowy? ja nic nieustępuję! Ustyanowa jest niepodzielona, a ja jestem starszym, ani zębem jéj nie dam ukąsić! A jeżeli pan Podstoli mi się poważy tylko jednym pługiem tam zajechać, to i jego i pług jego i chłopów chamów na sztuki posiekam, a choćbym miał i całą wieś spalić, krzywdy sobie uczynić niedam!

— Co ty mnie będziesz grozić siekaniem! — zawoła Załęski, — cóż to myślisz, że ja kozak z pod Apraxyma albo Drewicza, żebym ci się dał siekać! Jutro zaraz jadę z pługami i orzę!

— Ma racyą pan Podstoli! niech orze! — wołali hurmem Osuchowszczyki.

— Co ma racyą! Tak szaraki! — zawołał Krzysztof — to oraniny wam się chce na cudzych gruntach! Niech was wszyscy djabli wezmą, pogańskie syny, z waszą Konfederacyą! Chyba bym głupi był, chamami komenderować! Gdzie moja szabla! — wołał Krzysztof latając po izbie jak gdyby kot, kiedy mu żacy pęcherz do ogona przywiążą; — Ja bym was żadnego gołą ręką nie dotknął! Gdzie moja szabla! Pokażę ja wam, jak to orać na moich gruntach. Już ja was lepiéj pooram! — Czapkę znalazłszy i szablę, wyrzucił Łatesowi kieskę z pieniędzmi za wino i leciał ku drzwiom.

— Krzysztofie! Krzysztofie! umityguj się! — wołali Kasper i Błoński, chwytając go za poły, — a wojna, a Konfederacya!

— Puśćcie mnie! róbcie sobie co chcecie; głowy sobie pourywajcie, ja się nie podejmuję nad wami komendy! Ja wam pokażę, jak macie orać po moim gruncie! — i wyleciał precz ze szynkowni.

Tymczasem dzień się zrobił na dworze. Szlachta pozostała w szynkowni, chwilę stała milcząc przy stołach, patrząc na dogorywające łojówki po stołach. Ale niebawem widząc, że już się skończyło *spectaculum*, zabierała się takoż do wychodu. — Jedni narzekając na wieczną niezgodę, drudzy i radzi z tego, że się osiedzą w domu i nie narażą na kule i piki kozackie. Więc wszyscy jako byli pijani pojechali do domów.

Na drugi dzień różne plotki poszły po mieście i po całym powiecie. Awantura Kasprowa wyleciawszy wróblem z Leśkiego zamku, wołem już się stała za miastem. Sprzeczka Krzysztofa toż drugim takim samym wołem; o czém dowiedziawszy się Błoński, ile, że był prawdziwym panów Brześciańskich przyjacielem, srodze się zafrasował. Więcéj go jednak dojmowało to, że Konfederacya nie doszła, bo był wielkiego serca kawalerem, parolu dotrzymywać lubiącym, a wysług u Rzeczypospolitéj nietylko chciwym, ale nienasyconym. Zabrał więc zaraz Cieszanowskiego, który mając interesa z JW. Wojewodą, jeszcze dni parę pozostał był w Lesku i zaczekał na Osuchowskiego, który po owéj burdzie, niedoczekawszy się konfederacyi, rekreacyą sobie uczynił i pojechał do pani Kurdwanowskiéj, krewnéj swojéj, za Chwaniów. Zabrawszy ich tedy ze sobą, ruszył do Ustyanowy, ażeby Brześciańskich do tego wciągnąć, i, kiedy się nieudało w dwudziestu, to przynajmniéj w pięciu do obozu konfederackiego pociągnąć. I stało się tak, ale nie ze wszystkiém. Krzysztof naturalnie, wzięty na parol dany we wtorek, pomimo klinka, zaraz przystał, ale Kasper skręcił kominka. Wyfilozofował on wszystkim, że Konfederacya się psu na budę niezda, i że niema tam poco chodzić.

— Więc cóż będziesz poczynać doma? — rzecze Kasper; — gospodarz z ciebie nie tęgi, sąsiadów mało dla zabawy i łowów, o Wojewodziance już przecie nie myślisz...

— Jako? więc-bym miał tego zapomnieć, co mi całe serce zabrało? bardzo się mylisz mój bracie.

— Wstydu, któregoś sobie i imieniu naszemu narobił (bo wiedz, że na to już z gotowemi piórami czekają pisarkowie), pewnie, że trudno zapomnieć; jakoż właśnie dla tego tuszę, że już nie myślisz o miłości.

— Dajże mnie raz pokój z twojemi perswazyami. Kiedy ci Konfederacya tak bardzo pachnie, to jedź sobie z Bogiem, a mnie zostaw samemu sobie.

Z bólem serca i wielkim żalem do brata, Krzysztof zamilkł. Więc zapisawszy mu na wypadek śmierci swojéj cały majątek, wyjąwszy niektóre legata na kościół i na rzecz konfederacyi, gdyby się jeszcze po jego śmierci agitowała, i uczyniwszy pana Chorążego Błońskiego ze substytucyą pana Fredra, tegoż testamentu egzekutorem, oblany łzami Kaspra i jego westchnieniami ochuchany, odjechał Krzysztof na wojnę ze swymi towarzyszami.

XI.

Kasper pozostał się w Ustyanowy i smutno mu było samemu. Tęskne myśli o Wojewodziance, pamięć na to, że owa scena z jéj służebną Teklusią dobrze już poszła na gęby, a więc i słuszny stąd wniosek, że już ani nadziei miłości swojéj kontynuować nie może, pogrążyły go w taką boleść, że aż zaczął melancholizować na dobre. Chodził blady i wynędzniały po izbach wielkiego dworu, jak gdyby duch jakiego praojca, przez czarownika z grobu wskrzeszony, mało-co jadł, nic nie pił, a nawet książek nie czytał i grać zakazał kapeli. Wedle głowy stósują się wszystkie członki: jakoż i smutek ten pański widać było już na dziedzińcu, gdzie się głucho zrobiło, jak-by na stepie; widać go było w ogrodzie, który ogromnemi zarósł chwastami; widać było po dworze samym, który zczerniał ze smutku i aż się zgarbił nad gankiem. Ze dworu poszedł ten smutek na oficynę, gdzie Podstarości; na kuchnię, gdzie służba; na piekarnię, gdzie cze-

Cor. Bureau donosi, iż we Włoszech nastąpi niedługo zjazd obu Cesarzów austryackiego i rosyjskiego.

— Telegraficzne wiadomości z Paryża z dnia 15 grudnia donoszą:

Poseł francuski w Turynie otrzymał polecenie, aby żądał wydania powstańców do Piemontu zbiegłych.

Montalembert wydał manifest w *l'Univers*, w którym stawia alternatywę między L. Napoleonem i ruiną Francyi.

La Patrie podaje drugą listę adresów z adhezyą merów, rad municypalnych i mieszkańców, między którymi figurują Muftowie, Kadowie i Ulemowie Algieryi.

Do Genewy niepuszczono wielu francuzkich wychodźców.

Dekret z dnia 14 b. m. otwiera kredyt 2,700,000 franków na wsparcie 11,000 weteranów Rzpltéj (pierwszéj) i Cesarstwa.

W komissyi doradczéj zasiada 135 exreprezentantów.

Żaden z 8miu uwięzionych w Ham, między którymi Roger, niezostał wypuszczony na wolność.

Wiedeń 17 grudnia. Wspomnieliśmy wczoraj o nocie doręczonéj przez posła austryackiego w Washingtonie p. Hülsemann, ministrowi spraw zagranicznych w Stanach Zjednoczonych panu Webster, którą dzienniki austryackie przedrukowały z „Powszechnéj Gazety Augsburgskiéj". Podajemy dzisiaj ciekawy ten dokument w całości. Oto jego osnowa:

Do J. Exc. pana Daniela Webster, sekretarza Stanu Stanów Zjednoczonych.

Poselstwo Austryackie 4 lipca 1851.

Podpisany, sprawujący interessa N. Cesarza Austryi, przedłożywszy do wiadomości Cesarza depeszę Waszéj Exc. z dnia 21 grudnia 1850, otrzymał rozkaz odpowiedzenia na nią jak następuje:

Postępowanie Stanów Zjednoczonych na które użalał się już sprawujący interessa, a które zależało na posłaniu ajenta amerykańskiego do Węgier dla zawiązania stosunków z powstańcami zbrojnemi przeciwko J. C. Mości, postępowanie to usprawiedliwionêm jest w depeszy Waszéj Exc. twierdzeniem: „Iż Stany Zjednoczone są rządem opartym na zasadach czysto ludowych i że prócz tego każdy ze Stanów związku na tych samych opiera się zasadach, z czego wynika słuszna i sprawiedliwa sympatya ludu i rządu Stanów Zjednoczonych, dla wszelkiego ruchu gdziekolwiek i przez kogokolwiek przedsiębranego, w sprawie wolności i równości."

Byłoby w obecnéj chwili zbyteczną dochodzić, czyli nawet w razie, gdyby zasady rządu Stanów Zjednoczonych były rzeczywiście takie, jak Wasza Exc. utrzymuje, czyliby mówię to upoważniało do postępowania, na które się Cesarz użala; ale twierdzenia tego J. C. Mość przypuścić nie może.

Niemoże być Waszéj Ex. tajno, że w dwóch Stanach amerykańskiego związku mianowicie w Karolinie południowéj i w Mississipi większość mieszkańców utrzymywana jest w stanie poniżającéj niewoli osobistéj, że jest zupełnie wyłączona od wszelkich praw socyalnych i politycznych, w stanie zupełnie nieznanym we wszystkich częściach monarchii austryackiéj; nie mniéj wiadomo Waszéj Ex. że w czternastu Stanach na trzydzieści jeden, tak samo się dzieje z większą częścią mieszkańców, dzieci jednéj i téj saméj ziemi, że nawet Stany, w których niewola nieistnieje, zmuszone są utrzymywać ją w innych Stanach; że rząd Stanów jest narzędziem i ajentem tego systematu i że bez ciągłego zastósowania onegoż, Wasza Exc. wie o têm lepiéj niż ktokolwiek, a szczególniéj bez ścisłéj extradycyi zbiegłych niewolników związek istniećby przestał.

Wasza Ex. zacytowałeś w depeszy swojéj okólnik Lublański z miesiąca maja 1841, jakoby dla lepszego jeszcze uwidocznienia różnicy między zasadami rządu austryackiego a rządu Stanów Zjednoczonych. Wasza Ex. przytaczasz z okólnika lublańskiego ustęp następujący:

„Zmiany potrzebne i pożyteczne w rzeczach prawodawstwa i administracyi powinny jedynie wynikać z wolnéj woli i światłego przekonania tych, którzy odpowiadają przed Bogiem za władzę od Boga im daną. Wszystko co się oddala od tego prawidła sprowadza nieporządek, zaburzenia i większe jeszcze złe nad to, któremu się chce zaradzić."

Czyż Wasza Exc. przypuszcza, że niewolnicy tojest ogromna większość ludności południowéj Karoliny, mają prawo obalenia rządu i dominacyi swoich panów białych? Czyliż rząd Stanów nie byłby zmuszony do interwencyi dla przytłumienia takiego powstania? Czyliż właściciele niewolników w Karolinie południowéj i w innych Stanach nieutrzymują, że prawo ich pochodzi od Boga i że tylko Jemu są za nie odpowiedzialni? Czyliż się nieopierają na biblii dla udowodnienia tego?

Podpisany ośmiela się mniemać i odwołuje się pod tym względem do sądu ucywilizowanego świata, że prawo Cesarza austryackiego, stanowienia samemu wyłącznie o zmianach politycznych potrzebnych i stosownych dla Węgier, równie przynajmniéj jest legalne jak tytuł, na mocy którego sto tysięcy właścicieli niewolników Amerykańskich utrzymują w absolutnéj od swéj woli zależności, przeszło trzy miliony swoich rodaków, naznaczając innym dwudziestu milionom ludzi nominalnie wolnych, rolę siepaczy polujących na niewolników.

Co się tyczy wykonywania téj władzy, która w obu przypadkach mieni się pochodzić od Boga, Cesarz austryacki nie uznał jeszcze za potrzebne zabronić jakiejkolwiek części swoich poddanych uczenia się czytać i pisać; przeciwnie wszyscy rodzice w Austryi, obowiązani są prawem posełać dzieci swoje do szkoły dla uczenia się czytać i pisać.

Cesarz austryacki nie jest bynajmniéj nieprzyjacielem praw ludowych. Panuje nad ludami Austryi dla ich dobra a nie dla własnego. W wykonywaniu swoich wysokich obowiązków podejmuje światło zewsząd, ale niepotrzebuje instrukcyi „o wielkich ideach odpowiedzialności i zasadach czysto ludowych rządu" od reprezentantów arystokracyi właścicieli niewolników (wcale podobnéj w tym względzie do téj drugiéj arystokracyi, któréj powstanie stłumione zostało w Węgrzech), którzy głoszą demokracyą przez całe życie, gnębiąc równych sobie oburzającą samowolą.

Ale jakkolwiek Cesarz w żaden sposób przypuścić nie może, aby Stany Zjednoczone były reprezentantami zasad czysto ludowych niemiałby wszakże nic przeciwko temu, aby stosunki między dwoma rządami oparte były na zasadzie wzajemnéj interwencyi w sprawy wewnętrzne jak tego rząd Stanów Zjednoczonych pragnąć się zdaje. Podobnie jak reszta chrześcijańskiego świata, Cesarz spoglądał zawsze z największem obrzydzeniem na tę poniżającą niewolę tak ubliżającą chrześciaństwu, w jakiéj pozostaje tak znaczna część rodu ludzkiego i nie wątpi, aby wkrótce powstanie jakiegoś czarnego Kossutha, niepodało mu sposobności praktycznego zastosowania tych nowych zasad prawa między-narodowego, położonych przez rząd Amerykański i usłużenia sprawie ludzkości zawsze tak drogiéj sercu Naj. Cesarza.

„Oznajmiwszy waszéj Exc. w ten sposób uczucia J. C. Mości z powodu jego depeszy, ponawiam waszéj Exc. zapewnienie mojego wysokiego szacunku.

Hülsemann.

— Czytamy w *Lloydzie*: „Wedle odebranych z Londynu depesz telegraficznych wręczone zostały na d. 12 b. m. ministrowi spraw zagranicznyh W. Brytanii, tak ze strony Prus, Austryi i Niemieckiego związku jakoteż i ze strony Rosyi jednobrzmienne noty, względem niebezpiecznéj opieki jakiéj doznają w Anglii polityczni wychodźcy. Takaż sama nota doręczona została osobno ze strony Związku niemieckiego posłowi angielskiemu w Frankfurcie n. M. lordowi Cowley. Prócz tego Austrya nie zaniedba użyć środków, które znakomicie utrudnią i ograniczą podróżowanie Anglików w krajach austryackich, używanie zaś takich środków, potrwać będzie musiało tak długo dopóki reklamacye, o których mowa, nieznajdą w Londynie dostatecznego uwzględnienia, i dopóki uorganizowana agitacya ludzi rewolucyjnych wszech krajów nieprzestanie zostawać w kraju tym pod opieką prawa. Rząd austryacki trzyma się w tym względzie zasad, którym sami Anglicy w podobnych razach hołdują; niebędą więc mogli żalić się na wspomnione środki odwetu, których zresztą trwanie od ich własnego zależeć będzie postępowania."

— *Lith. Zeit. Corr.* donosi, że przedmiotem ostatniéj noty nadeszłéj tu z Berlina, jest zwołany do Wiednia kongres celno-handlowy. W téj nocie gabinet berliński ma zaprzeczać podawanéj tylekroć przez dzienniki niemieckie wiadomości, jakoby wszelkiego w tym zjeździe odmawiał udziału. Zapewniają, że przeciwnie Prusy przesłały do Wiednia propozycye, zmierzające do połączenia interesów Zollvereinu z austryjackiemi, i czyniące możliwem wzajemne w tym względzie zbliżenie. Chociażby więc Prusy zrazu pełnomocnika swojego niezesłały, to przecież pewną jest, że zjednoczenia celnego z Austryą pragną i o ułatwienie go starają się. Z drugiéj strony donosi *Dziennik Drezdeński*, o powtórnym okólniku Austryi do rządów niemieckich, w którym oświadcza, że chociażby Prusy udziału swojego odmówiły, niemniéj przeto w naznaczonym czasie konferencye w Wiedniu odbywać się będą.

NIEMCY.

Berlin 16 grudnia. Przedmiot Związków handlowych wciąż jeszcze na stole. Dzienniki nawet te, które za dobrze poinformowane uchodzą, tak piszą. Prusy poślą na konferencye wiedeńskie, drugi raz piszą nie poślą; raz piszą: Hanowerskie Izby, przychylą się do traktatu 7 września, drugi raz o têm wątpią. I zdaje się, jakoby w tych pytaniach grano w sedno i licho, gdyż żaden organ rządu nie powiedział dotąd dlaczego posłać, a dlaczego nie posłać pełnomocnika do Wiednia. Niektóre nawet z pism radzących wysłanie nie zgadzają się na powody tego kroku, i jedne radzą przystąpić szczerze do dzieła i szukać korzystnego ulokowania się Prus w toczących się układach, inne aby przez wysłanie dopełnić dyplomatycznéj grzeczności, inne wreszcie aby w przeciwnym sobie obozie propagować pruskie interesa i podmawiać do odszczepieństwa. Najprawdopodobniéj wszakże, zdaje się, iż rząd dotychczas nie zdecydował się; a na jego decyzyę wpłynie dopiero uchwała sejmu hanowerskiego, która rozwiąże los traktatu 7 września, a têm samém i byt *Zollvereinu.* Stare rozdwojenie Niemiec od trzech wieków trzeciemu już ulega przeobrażeniu. W wojnie 30-letniéj objawiało się ono pod formą religijnych różnic. W zeszłym wieku wcieliło się ono w formę terrytoryalną i polityczną Prus jako ousobionéj opozycyi naprzeciw jedności Niemiec. Dziś, kwestya handlowa ten sam nosi na sobie charakter, a chwila nawet przejścia z drugiéj do trzeciéj epoki, dałaby się oznaczyć z kalendarzową ścisłością w jesieni r. z., kiedy jechano do Ołomuńca. Patrząc na ten stan Niemiec, nie mo-

---

ladź, bo i tam jakoś wszystko oniemiało i jakby zamarło. Cyganie się rozeszli w świat na włóczęgę, — Podstarości sam niedoglądany, zapuścił wszystko na ugór, że pola trawiskami zarosły, pustką zostały stodoły i gumna, mieszkaniem wróbli lamus i spichrze. Krótko mówiąc, cały dwór Ustyanowski, przedtém tak głośny i tak wesoły, przybrał postać jakiegoś starego klasztoru, w którym wszystkie mnichy wymarły, — jeden tylko ostatni pozostał.

Nie uszła ta zmiana Ustyanowskiego dworu uwagi sąsiadów, a różni różne o tém rozpowiadali rzeczy; już-to do plotek nie potrzeba nikogo namawiać. Zdarzyli się jednak ludzie, którzy się zlitowali nad samotnikiem, i niewchodząc w żadne p r i o r a, wzięli sobie za obowiązek przyjść z pomocną ręką nieszczęśliwemu; ale cóż pomoże oracya na żal i żałobę? Kiedy komu ojciec lub matka umrze, głupio się wydają wszelkie przyjaciół perswazye, a jeno czas jeden jest najlepszym na takie choroby lekarzem. Więc też i naprózno przyjeżdżali do Kasprą pan Błoński Chorąży, a Górski, Podsędek Sanocki, jakoż i sędziwy pan Tomasz Wisłocki, Podsędek Bracławski; i perswazyami swojemi tylko to uczynili, że Kasztelanic się zaryglował w swojéj pustelni, i chociaż kto nadjechał, to go do siebie nie wpuszczał. Pomimo takiego osamotnienia jednak, raz na tydzień najregularniéj z domu wyjeżdżał, a to co niedziela do Leśkiego kościoła. Dla czego? oto, aby tam widział wojewodziankę.

Tak przeminął rok blisko bez najmniejszéj odmiany. A tymczasem JW. Józef Potocki, Krajczy koronny, konkurując bez przerwy o ręką panny Teresy, nakoniec uczynił deklaracyą i wolą rodziców otrzymał po sobie. Na tę wieść, chociaż jéj jeszcze nie wierzył, Kasper wpadł w wielki niepokój; ale kiedy pan Górski, myśląc, że tém go uleczy, przyjechawszy jednego razu do niego, zapewnił go o tém, że panna Teresa już na ślub pojechała do Warszawy czy do Krakowa, a do tego jeszcze sam przyjechawszy do Leśkiego kościoła, nie ujrzał tam swojéj bogini: to się zniepokoił już bez ratunku i zaczął potrochu waryować. Jaka to była waryacya, to trudno opisać; bo Gondoni, p r o p r i o m o t u przybyły do Ustyanowy, kijem został wypędzony od niego, sąsiędzi e o i p s o żadnego przystępu nie mieli, a od sług ciemnych nie wiele się można było dowiedzieć. Pan Bóg jednak, który najlepszym jest ojcem wszystkich i opiekunem, nailepiéj temu złemu zaradził, bo zesłał na niego chorobę, która trapiąc go gorączkami tak osłabiła ciało, że wychudł jak deska, zżółkł cały jak szafran, broda mu się zaostrzyła i cała czupryna wylazła. Dopieroż z temi swojemi oczyma musiał pięknie wyglądać! Po kilku miesiącach jednak, począł się trochę zabierać, a o ile siły fizyczne wzrastały, o tyle i przytomność wracała. Nakoniec całkiem przyszedł do zdrowia na ciele, a czyli i na umyśle, to jeszcze pytanie: bo dnia jednego kazał się zawieźć do Przemyśla, konie odesłał do domu, a sam zniknął bez wieści.

W czasie wojny i ustawicznych rozruchów, gdzie każdy się tylko po swoim grzbiecie ogląda, mało to kogo obchodzić może, gdzie się podzieje ten albo ów szlachcic z zagona. Nikt nawet niepłacze, kiedy jednego albo drugiego diabli wezmą z kretesem; taka to jest u ludzi natura, co się już praktykowało i nieraz. Więc i po zniknieniu Kasztelanica, nie bardzo się frasowali sąsiedzi — a jeżeli o tem tędy owędy mówiono, to więcéj z ciekawości, niżeli z kompassyi, co się tém udowadnia, że najróżniejsze o nim gadano plotki. I tak jedni mówili, że sumieniem ruszony poszedł nakoniec na wojnę — inni, że nabywszy do samotności nałogu, w jakimś dalekim osiadł klasztorze — trzeci, że się wyniósł gdzieś aż na Niemcy czy Francuzy, do swoich wyczytanych teoryj ojczyzny — a nakoniec byli i tacy, którzy wierzyli plotkom powiadającym, że go za dawne herezye i przeróżne kacerstwa sam szatan *in persona* porwałgo i jakby drugiego Twardowskiego, uniósł w powietrze. Owóż ten mówił: szkoda; a drugi: pal go diabli! jak grał, tak się i dograł. Koniec końców niewiele się o niego troskano, a że śród tego czasu pan Podstarości z dyspozytorem gospodarowali sobie jak sami chcieli po Ustyanowie, to co to komu szkodziło? — Tak znowu minął rok jeden, aż nadeszedł wrzesień roku 1772. Konfederacya, która po całéj Polsce hulając zawsze jeszcze nazywała się Barska, ukończyła się całkiem. Były jecze dłonie do kordów, ale już serca niebyło. Kraków upadł ostatecznie, a z nim Bobrek i Tyniec; Lanckoronę oddano cesarskim. Ostatnia twierdza na Jasnéj górze, w któréj się resztka konfederatów pod komendą Kazimierza Puławskiego zamknęła, wisiała już tylko na włosku, pod opieką Matki Boskiéj, Królowéj Polskiéj: bronili się ci ostatni wiary św. obrońcy, jakby drugi Leonidas na Termopilach, cudów męstwa jeszcze dokazywali, ale było to już tylko, jak gdyby piękna spowiedź, czyniona na łożu śmiertelném. Poczem widząc Puławski, że już żadnéj niemasz nadziei, a mając podobno wedle owego porwania króla trochę nieczyste sumienie, zmówiwszy sobie jeszcze pięciu kolegów, wyszedł z fortecy, przykazawszy ją oddać wojskom królewskim. Co się też stało wedle jego ordynansu.

Pan Krzysztof, wierny swojéj chorągwi do ostatniego w piersi oddechu, jako na mężnego kawalera przystało, dotrzymał aż do samego końca; jednak i on już w sierpniu, musiał wraz z drugimi ręce opuścić i rad nie rad powracać do domu. Wojska cesarskie już podtenczas obsadzały kraj poczynając od Szląska, aż po sam Bug rzeką za Lwowem. Przez te wojska i wałęsające się tu i owdzie bandy drapieżników, konfederatów udających, i na ich rachunek na dwory i chaty napadających, musiał się on przedzierać ukradkiem, to przewożąc się nocami od dworu do dworu, to prześlizgując się pieszo lasami, działami ku ziemi rodzinnéj. We Wrześniu jakoś *tandem* zawitał w swéj Ustyanowy.

Jeżeli wiele jest nieszczęść na świecie, które głęboko są w stanie zakrwawić to biedne serce człowieka, to nieszczęście Krzysztofa pewnie nie było jednêm z najmniejszych. Ostateczny upadek sprawy, w którą całą swoją wiarę położył, tuż zatém idąca ruina Rzeczypospolitéj i wielkie majątków szlacheckich zniszczenie, utrata w téj wojnie tylu prawdziwych przyjaciół i ojczyźnie zasłużonych obywateli, już i tak były zbiły duszę tego konfederata, że niepotrzeba było jeszcze aż nieszczęść osobistych, ażeby go całkiem nieszczęśliwym uczynić. Ale zawsze to tak bywa na świecie, że nigdy jedna bieda nie bije, jeno kiedy zacznie, to musi zaraz na pomoc brać drugą i trzecią. Gospodarstwo zniszczone, dobytek rozerwany, dwór spustoszały, a nadewszystko zniknienie brata, którego, pomimo wiecznéj z nim niezgody, jednak kochał jak brata, tak go głęboko dojęły, że prawie całkiem upadł na duchu. Harda i niespojna ta dusza musiała przecie się choć raz ugiąć przed nieszczęściami, i naturalnie: bo do czasu tylko każdy dzban wodę nosi. Owóż ten sam smutek i takaż sama żałoba, która chociaż z innéj przyczyny, jednak przez dwa lata trapiła Kaspra, opanowała teraz Krzysztofa. Ale w jednéj i tejże saméj wodzie jeden tonie, a drugi z niéj się ratuje; Kasper w smutku, opuściwszy ręce i nogi, utonął — Krzysztof się wybił na górę. Opędzając się jako mógł czarnym myślom i przypomnieniom nieszczęść zajął się zaraz restauracyą gospodarstwa; Podstarościemu, pociągnionemu przez siebie do sprawienia się z intrat i na oczewistéj kradzieży pojmamenu, dał na kobiercu bizuny i wraz z dyspozytorem za dziesiątą górę bez attestatu, bo miał sumienie, wyścigał; ciwunów, karbowników, także bizunami poczęstowawszy, odmienił, gromadę zwołał, nowy porządek i amnestyą za minioną niedbałość ogłosił, a dawszy na mszę ś. i wysłuchawszy jéj z nabożeństwem, nowy swój zawód rolniczy rozpoczął. Kto z Bogiem poczyna, temu się jakoś i wiedzie: jakoż i w niespełna pół roku w Ustyanowie ani śladu dawnego zniszczenia niepozostało; a że to przy pracy jakoś się człowiek rozrywa i rozwesela, więc też go i łzy za Kasprem niezjadły. Jako człowiek rozumny i serdeczny zarazem, czynił jednak w téj materyi, na co go stać było: udał on się do rządu Rzeczypospolitéj, i przez różne instancye to sobie wyjednał, że za pomocą poselstw po zagranicznych stolicach osiadłych, poszukiwania za Kasprem czyniono — sam listy pisał do znajomych w cudzych miastach zamieszkałych, jadących w zagraniczne kraje prosił, aby się o niego dopytywali — a nakoniec co miesiąc raz na mszę świętą dawał, jeżeli umarł: za duszę, a jeźli żyje: na intencyą jego powrotu. Cóż mógł więcéj uczynić? — Wszystko to jednak nic niepomogło, a zamiast jakiéj prawdziwéj wieści, to po staremu same tylko plotki przychodziły do jego uszu: więc raz powiadano, że go widziano przejeżdżającego przez Jassy do Turecczyzny — drudzy mówili, że o nim jako już sturczonym i w samym Stambule zamieszkałym słyszeli — trzeci, że go w jakimś klasztorze we Włoszech aż koło Rzymu księdzem widzieli; ale to wszystko były same plotki beznożne. — W kilka lat tedy i w istnéj niepewności, ażali Kasper nawet żyje gdziekolwiek, Krzysztof przeżył lat kilka, a widząc nakoniec, że się już Rzeczypospolitéj jako mógł należycie wysłużył (bo nawet blisko roku był w moskiewskiéj niewoli), a widząc takoż, że do dalszéj służby tego rodzaju nietylko, że coraz więcéj zbywała okazya, ale nawet i żadnéj nadziei nowéj wojny nie było (bo to Rzeczpospolita na owe czasy zaczęła się wymyślaniem szkół nowych, ludwisarniami, prochowniami i jurisprudencyą a nawet i jakiemiś tam fabrykami zabawiać) — pomyślał o sobie samym i wszedł w śluby małżeńskie. Jeszcze, jeżeli mnie pamięć nie myli, w roku 1780 witaliśmy go kosmato i życzyliśmy wszelkich pomyślności w tym nowym stanie; ale ja to wszystko, jako nienależące do materyi, pomijam, i przeskakuję od razu lat blisko dwadzieścia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

żemy się oswoić z myślą ich zjednoczenia, jakikolwiek by jego był napis, czy cesarstwo czy system celny, i ani pokój westfalski i wrocławski, ani traktat dodatkowy wiedeński, ani Zgromadzenie narod. frankfurtskie, ani umowa ołomuniecka i konferencye drezdeńskie, ani wreszcie wkrótce odbyć się mające konferencye handlowe nie zdołają połączyć Niemiec w jedno ciało pod jakąkolwiekbądź formą.

— Na wczorajszém posiedzeniu komisyi drugiéj Izby nad wnioskiem Claessena przeciw administracyjnemu postępowaniu przeciw dziennikom, większość oświadczyła się za wnioskiem, a zatem przeciw rządowi. Komissarz rządowy tajny radca Scheerer oświadczył jednak, że ministeryum w poglądzie swoim obstawać będzie przy prawie odejmowania konsensów i debitu pocztowego, cokolwiekbądź Izba w tym względzie uchwaliéby zechciała. Nie postępowanie rządu ale wniosek dep. Claessena jest bezprawny, takowy bowiem zawiera w sobie zamach Izby na władzę wykonawczą, przeto kommissarz musi się wstrzymać od wszelkich wyjaśnień w tym względzie. Dziwne to pojmowanie atrybucyi władzy wykonawczéj i prawodawczéj nie znalazło w komissyi echa, ale w mowie komissarza znalazł prezydujący komissyi, niektóre wyrażenia Izbom ubliżające i zawezwał go do porządku.

— *Gaz. Nowo-Pruska* pisze: Rząd królewski oczekuje w tych dniach przybycia w szczegółowéj missyi nadzwyczajnego wysłańca p. L. N. Bonapartego. Jesteśmy w stanie o odwiedzinach tych donieść wcześnie.

Rzeka Elstra od dawna oczekuje naprawy brzegów zamienionych w szerokiéj przestrzeni w bagniska. Komissya agraryjna przychyliła się do zregulowania tego strumienia, które wynosić ma pół miliona tal., wszakże zyska się tym sposobem 80,000 morgów gruntu, który po osuszeniu najmniéj $1\frac{1}{2}$ miliona tal. wartać będzie. Mniemają przeto, że Izba przychyli się chętnie do tego wydatku.

— Wybory do rady gminnéj Królewca, już od parę tygodni wywołują codzienne artykuły wszystkich bez wyjątku gazet pruskich a nawet i niemieckich. *Gaz. Pruska* i *Cor. Bureau* codzień ogłaszają buletyny zwycięstw stronnictwa konserwatywnego. Dzienniki opozycyjne rzucają klątwę na zabiegi urzędników. My co w instytucyach gminnych nie chcielibyśmy upatrywać szranków dla walki politycznych stronnictw, dziwiliśmy się téj zaciekłości. Tymczasem *Gaz. Nowo-Pruska* tryumfy jednéj a klęski drugiéj partyi za bardzo pozorne poczytuje, dowodząc, iż konserwatyści lękając się przewagi demokratów, ułożyli listę kandydatów z konstytucyonalistów, która też u przeciwników nie znalazła oporu, gdyż ci przekonani znów byli o niepodobieństwie przeprowadzania swych stronników, i ztąd prawie jednozgodność w wyborach, która tyle zadziwia.

— Na posiedzeniu Izby niższéj d. 16 b. m. doniesiono o składzie osób do różnych komissyj sejmowych wyznaczonych, a mianowicie w przedmiocie wniosku Claessena tyczącego się postępowania na drodze administracyjnéj przeciw dziennikarstwu, odejmowania konsensów drukarzom i księgarzom i pozbawiania gazet debitu pocztowego; następnie do wniosku Harkorta o bankach i wniosku Beselera, którego treść podajemy jak następuje: „Wys. Izba zechce uchwalić oświadczenie: że udział rządu pruskiego w Zgromadzeniu Związkowém w Frankfurcie n. M., nie może w żaden sposób ograniczać wszechwładztwa korony pruskiéj i prawomocności konstytucyi pruskiéj; że mianowicie uchwały Zgromadzenia Związkowego, o ile zmianę ustawy lub praw pruskich w sobie zawierają, lub na państwo ciężary albo na pojedynczych jego obywateli zobowiązania wkładają, nie będą miały mocy bez przyzwoleuia Izb.“ Dep. Görtz pyta dlaczego wraz z budżetem nie ma przedłożonego sprawozdania z administracyi funduszów roku zeszłego. Prezydent odpowiada, iż dotąd akta przedmiotu tego tyczące, Izbie udzielonemi nie zostały.

Najważniejszym tego posiedzenia przedmiotem było przedłożenie układu celnego z Hanowerem z d. 7 września.

Dep. Patow chwali w ogóle zamiar zjednoczenia Niemiec w jeden system celny, co właśnie z tego układu widoczna, wszakże niektóre jego ustępy są drażliwe. Tu mówca przechodzi w szczegóły niemające dla zagranicznych czytelników żadnego interesu, i skarży się na niedokładność w oznaczeniu *praecipuum* (nadatku na rzecz skarbu hanowerskiego); wszakże uznaje ważność układu i zbawienne jego skutki. Minister-prezydent usprawiedliwia słuszność *praecipuum* w téj wysokości. Mowę swoją zaś kończy temi słowy: Byłoby mi łatwo dowieść, że gdybyśmy w zeszłym roku byli wojnę wiedli, traktat ten nie mógłby być zawartym. Ale wstrzymuję się od podobnych uwag. Pragnąłbym tylko starą przypomnieć historyę o księgach sybillińskich, która wszakże bardzo dawno przed zawiązaniem *Zollvereinu* zdarzyła się. Potem mówił jeszcze Milde i minister-prezydent po raz wtóry i traktat z Hanowerem bez żadnéj zmiany przyjętym został. Następnie przyjęto również wniosek Harkorta tyczący się rozbioru systemu banków kredytowych.

— Budżet pruski na rok 1852 następne wydatki przedstawia, koszta administracyi: 1) w ministeryum skarbu 11,629,657 tal.; 2) ministeryum handlu, przemysłu itd. 11,897,979 tal.; 3) dotacye jakoto procenta długu publicznego itd. 9,882,407 tal. Wydatki administracyi państwa: 1) ministeryum stanu 210,065 tal.; 2) min. spraw zagr; 980,155 tal.; 3) min. skarbu 5,995,577 tal.; 4) ministr. handlu i przemysłu 6,701,518 tal.; 5) min. sprawiedl. 9,797,637 tal.; 6) min. spraw wewn. 4,069,394 tal.; 7) min. rolnictwa 1,772,846 tal.; 8) min. spraw duchownych 3,394,602 tal.; 9) ministeryum wojny 27,298,375 tal.

FRANCYA.

Paryż 13 grudnia. Wspomnieliśmy o kolei żelaznéj naokoło Paryża. Otóż raport ministra w tym przedmiocie:

„Panie Prezydencie! Zbudowanie kolei żelaznéj opasującéj Paryż w około, przeznaczonéj do połączenia dworców różnych kolei rozchodzących się ze stolicy do głównych punktów terytoryi Rzpltéj, jest przedsięwzięciem naistotniéj narodowém, którego oddawna już wymagają interesa handlowe i wojskowe kraju.

„Komisya centralna dróg żelaznych, rada jeneralna dróg i mostów, komisya mięszana prac publicznych, komitet fortyfikacyjny, rada municypalna Paryzka, komisya ustanowiona pzez ministra wojny do wyświecenia kwestyi transportów wojskowych koleją żelazną, słowem wszystkie rady powołane do wynurzenia zdania nad drogą opasującą, jednomyślnie uznały tak użyteczność jako i nagłość téjże.

„Kompanie ukoncessyonowane, wielkich linii dochodzących aż do Paryża zrozumiały, iż handel ma prawo wymagać po nich łatwości jakich mu dostarczają Londyn, Berlin, Bruksella, Wrocław, ïakie znajdzie wkrótce w Wiedniu i we wszystkich ogniskach handlowych, tojest możności przeprowadzenia towarów z jednéj kolei na drugą bez przepakowania lub przewożenia, unikając kosztów nowéj ładugi i uszkodzeń wynikających z częstych zmian miejsca w masie ciężarów.

„Ważność strategiczna kolei żelaznéj opasującéj niemniéj jest widoczną.

„Komisya wyznaczona przez ministra wojny, przekonała się w rzeczy saméj, iż żadna kompania nie posiada sama jedna dostatecznych zasobów potrzebnych ku wykonaniu transportu korpusu wojska z tym pośpiechem, jakiego w pewnych przypadkach wymagaćby mogła bądź służba wewnętrzna, bądź obrona terrytoryum. Jest zatem rzeczą konieczną, aby utworzyć sposób zebrania na jednéj linii zasobów jednéj lub kilku innych kolei, a to zebranie nie może być uzyskanem inaczéj, jak tylko przez połączenie tych linij drogą żelazną.

Co się tyczy kosztów tego przedsięwzięcia, zdawało się być słuszną część w któréj się przyczyniają pięć kompanij ukoncessyonowanych na pięć milionów oznaczyć, uzupełnienie zaś włożyć na rzecz skarbu, gdy to wedle rachunków i projektów ułożonych przez inżynierów administracyi nie przejdzie czterech milionów.

W skutku tego zasiłku państwo miało prawo zawarować sobie pewne korzyści a między innemi zupełną bezpłatność transportu na kolei opasującéj, co do effektów wojskowych i personalu.

Projekt dekretu przyłączony do raportu ustępuje kolei czterem kompaniom Roueńskiéj, Orleańskiéj, Strasburskiéj i północnéj, atoli kompania, która będzie miała ostateczny obowiązek ukończenia kolei paryzko-Liońskiéj będzie także obowiązana do zaliczenia miliona w wynagrodzeniu udziału do praw wynikającego z obecnéj koncesyi.

Spis obowiązków, który mam zaszczyt przedłożyć, wyliczający dokładnie wszystkie klauzule i warunki traktatu uwalnia mnie od dłuższych szczegółów.

Nie ustająca troskliwość pana prezydenta o potrzeby klasy roboczéj przedstawi panu jakby było rzeczą pożyteczną w rozpoczynającéj się porze dokonać w stolicy dzieła, którego pożytku nikt zresztą nie przeczy.

Studia inżynierskie dozwalają natychmiast rozpocząć prace.

Mam nadzieje, że dołączony projekt pozyska aprobacyą.

Pozostaję z najgłębszym uszanowaniem,
Minister spraw publ., *P. Magne*.

Tu następuje dekret prezydenta zgodny z wnioskami ministra.

Paryż 14 grudnia. Dzisiaj wyszły następne rozporządzenia i odezwy:

Prezes Rzeczypospolitéj na wniosek kanclerza ministra sprawiedliwości

stanowi:

Art. I. Komisya doradcza składa się z osób następnych (tutaj lista 178 członków, o których później).

Art. II. Komisya doradcza zbierze się w d. 23im grudnia i przystąpi do obliczenia głosów wydanych w skutek dekretu z d. 2 i 4 b. m.

Art. III. P. Prosper Hochet jeneralny sekretarz b. Rady stanu mianowany jest sekretarzem Komisyi doradczéj.

Art. IV. P. Dionizy Lagarde b. sekretarz referent Zgromadzenia prawodawczego, mianowany jest sekretarzem referentem i szefem biórа protokołu Komisyi doradczéj.

Działo się w Elizeum narodowém po wysłuchaniu Rady ministrów d. 13 grudnia 1851.

Ludwik Napoleon Bonaparte.

Kanclerz minister sprawiedliwości *E. Rouher.*

Ze wspomnionéj liczby 178 członków, 125 należało do Zgromadzenia. Grono Pyramides znane z przychylności swojéj ku prezydentowi dostarczyło samo 80 członków. Z legitymistów są tylko tacy, którzy oddawna sprzyjali prezydentowi. Z grona Molego znajdują się pp. Chaselle, Collas, Desmaroux. Reszta reprezentantów należy do stronnictwa elizejskiego lub też pochodzi z téj małéj liczby członków Zgromadzenia, którzy do żadnego stronnictwa nie należeli. Z pomiędzy reprezentantów podpisanych na dekrecie destytucyi prezydenta znajduje się dwóch, pp. Cecille i Lelut. Z niemałém zadziwieniem przeczytano nazwisko p. Billault republikanina z organu *Siècla*, którego prezydent, mając już zamach stanu przygotowany, powoływał do naczelnictwa nowego gabinetu. Z trybunału figurują panowie: Portalis pierwszy prezes, p. Meynard prezes i p. Pascalis radzca sądu kasacyjnego, p. Royer prokurator jeneralny, p. Troplong pierwszy prezes sądu apelacyjnego, o którym mówią, że ma być prezesem senatu i że jest powołany do redakcyi konstytucyi. P. Troplong między innemi ma i te zasługi względem prezydenta, że kiedy po dokonanym zamachu stanu akademia umiejętności moralnych i politycznych zawiesiła swe posiedzenia na wniosek p. Migneta, sam tylko p. Troplong wotował przeciw téj decyzyi. Z Rady stanu jest czterech członków: pp. Vuillefroy, Hermann, Tourangin i Boulatignier. Z klassy Bankierów uderzyło nazwisko p. Odier teścia jen. Cavaignaca. Z dawnych list wykreślili się pp. Leon Faucher, Benoit-Champy, J. Boulay brat wiceprezydenta Rzpltéj, Goulard, Józef Perier, Suchet d'Albufera, Beugnot i wielu innych. Uderzyła wszystkich nieobecność na téj liście marszałka Hieronima Bonaparte. Rzecz się ma tak. Ostatni brat cesarza znajdował się w świcie Ludwika Napoleona w pierwszym dniu, ale wieczorem czwartego napisał do niego następny list:

„Kochany synowcze! Krew francuzka popłynęła, wstrzymaj ten rozlew odwołując się poważnie do narodu. Zle zrozumiano twoje uczucia. Lud źle przyjął twoją drugą proklamacyą, w któréj mówisz o plebiscicie nie poczytując go za powrót do głosowania powszechnego. Wolność nie ma żadnéj rękojmi, jeżli Zgromadzenie nie przyczyni się do ukonstytuowania Rzpltéj. Armia jest górą. Chwila tojest właśnie, aby uzupełnić zwycięztwo materyalne zwycięztwem moralném, ażeby rząd zwycięzki zrobił to, czego będąc zwyciężonym nie mógłby zrobić. Zniszczywszy stare stronnictwa, dokonaj restauracyi narodu, ogłoś, że wybory powszechne szczere i w zgodzie z największą wolnością działające, zamianują prezydenta i Zgromadzenie ustawodawcze dla zbawienia i ocalenia Rzeczypospolitéj. Piszę do ciebie w imieniu i przez pamięć mego brata, podzielając jego wstręt do wojny domowéj. Ufaj memu doświadczeniu i pomnij, że Francya, Europa i potomność sądzić będą twoje kroki.

Twój stryj *Hieronim Bonaparte.*“

List ten przyczynił się podobno do udecydowania głosowania tajnego, ale sprawił to, iż szanowny stryj popadł w niełaskę u prezydenta.

Dekret prezydenta z d. 13go ogłasza, iż misya komisarzy nadzwyczajnych, wysłanych na prowincyą, ustała. W wykonaniu tego dekretu, minister s. w. przesłał następny okólnik do komisarzy nadzwyczajnych.

Paryż 13 grudnia 1851. Panie komisarzu! Od początku przesilenia, któreśmy przebyli, wnosił rząd z postępowania stronnictwa socyalistycznego, iż zaskoczone przed r. 1852 postanowiło użyć wszystkich sił. Korespondencye wyprawione z Paryża, emisaryusze wysłani we wszelkim kierunku, rozkazy doręczone szybko i dokładnie, wszystkie te dowody organizacyi potężnéj, straszliwéj, wyjawiły zgubne plany, które, gdyby były wykonane, w 6 miesięcy później na wielką skalę społeczeństwo padłoby ich ofiarą. Aby zapobiedz tym ciężkim okolicznościom i nadać represyi szybki popęd, rząd uciekł się do Twego patryotyzmu, wkładając na Ciebie władzę działania ogólnego tam, gdzie uczciwi ludzie zdawali się być najmocniéj zagrożeni. W stolicy plan anarchistów zniweczyła odwaga armii i wzgarda poczciwych robotników, którzy tak często byli łupem tych braci fałszywych; wszędzie władza odzyskała panowanie i z trudnością przyszło zachować we Francyi to, coby miało na sobie charakter rewolucyjny. Atoli rząd nie przestaje spełniać odważnie wszystkiego, co jest potrzebném dla dobra i przeciw złemu. Uwagi te skłoniły p. prezydenta Rzpltéj, aby zamknął misyą nadzwyczajną, którą raczyłeś przyjąć. Chciéj więc za odebraniem tego listu uważać mandat swój jako ukończony i przybyć do Paryża dla zdania mi sprawy z jéj rezultatów, abym mógł ocenić usposobienie mieszkańców, których widziałeś. Chciéj przyjąć etc. Minister s. w. *A. de Morny.*

— Dekretem prezydenta Rzpltéj z tejże daty ozdobiony jest wielkim krzyżem legii honorowé P. Arighi de Padoue jen. dywizyi.

— Dekretem prezydenta przyznano 2,100,000 fran. na zburzenie domów między Luwrem i Tuilleryami i na zrównanie między niemi placu.

— Wczoraj uwolniono z więzienia następnych reprezentantów: p. Eugeniusza Sue, Alfreda Nettement, Armanda du Var, Ceyzas, Chamiot, Charbonneau, Chanet, Cremieux, Juliusza de Lasteyrie, de la Rosiére, Hennequin, Gaverret, Greeter i Kessner.

— Pan de Morny zaprosił na obiad cały Jokey Club, którego jest członkiem; bardzo wiele osób odpisało mu dosyć cierpko.

— Donosiliśmy poprzednio, że p. Fraser korespondent *Morning Chronicle* za listy nieprzychylne obecnemu rządowi, otrzymał rozkaz opuszczenia Francyi. Ujął się za nim lord Normanby, oświadczając z godnością, że jeźli wolno jest arbitralnie i bez sądu wypędzać ajenta handlowego kompanii *Morning Chronicle*, jeźli rozkaz ten będzie wykonany, to on paszportów swoich zażąda. Rząd francuzki miał wzgląd na tak poważną i energiczną reklamacyą.

SZWAJCARYA.

Dzienniki niemieckie donoszą z Genewy 10go grudnia. Za nadejściem wiadomości z Paryża, powstał tu między wychodźcami ruch, ale J. Fazy energicznie się temu oparł. Teraz *Journal de l'Ain* pisze, że 500 wychodźców umówiło się do przejścia granicy, i w nocy z dnia 5 na 6 b. m., około 22 przeprawiło się przez Rodan, raniwszy celnika który się im opierał. Utrzymują, że inne kolumny usiłowały na innych punktach przeprawę. *Journal de Genève* potwierdza te wiadomości, dodając wszelako, że zamiar ten nie udał się i spólnicy wyprawy powrócili do Genewy.

HISZPANIA.

Madryt 9 grudnia. Z niecierpliwością oczekiwano dzisiaj posiedzenia Izby. Rozeszła się wieść, że ministeryum na wieść wypadków paryzkich odracza kortezy. Dziennik *La Nacion* który przewidując ten wypadek bardzo mocno przeciw niemu wystąpił, został zabrany. Z otwarciem posiedzenia, widok pana Bravo Murillo, przybranego w wielki uniform ministeryalny, usunął wszystkie wątpliwości. Prezes Rady wstąpiwszy na mównicę, odczytał dekret królewski następnéj treści:

„Na mocy prawa, przyznanego mi artukułem 26tym konstytucyi, i po zniesieniu się z Radą ministrów, raczyłam zadekretować co następuje:

„Artykuł jedyny. Sesya kortezów zostaje zawieszona.

Ja Królowa.

Prezes Rady, *Bravo Murillo*“.

Odczytanie tego dekretu, sprawiło w Izbie ogromne wrażenie, które dotknęło pana Bravo Murillo. Opinia umiarkowana oświadczyła się stanowczo przeciw ministeryum, i jak się zdaje, postępować będzie zgodnie z progresistami.

Słychać, że prowincye północne i niektóre południowe, przygotowują manifestacyą i odmówienie posłuszeństwa dzisiejszemu gabinetowi. Wiadomości z nad-granic Portugalii, z Katalonii, Aragonii, Nawarry i prowincyj Biskajskich, potwierdzają te pogłoski. Wydano rozkazy do naczelników wojsk na prowincyi, potrojono policyą tajną, i obsadzono koszary ajentami rządowymi. Opozycya umiarkowana, liczy jak się zdaje na część garnizonu.

WŁOCHY.

Turyn 7 grudnia. *Gazeta piemoncka* dziennik urzędowy pisze:

„Rząd uznał za stósowne odwołać się do rozsądku narodu piemontskiego oświadczeniem, w którém stanowczo zaprzecza niepokojącym pogłoskom rozsianym przez niewiadomość, lub inne powody nam nieznane, lub może tylko przez usposobienie umysłów i tę niespokojność jaka naturalném jest następstwem ważnych faktów spełnionych we Francyi.

„Spodziewamy się że naród zrozumie głos rządu, że zdrowy jego rozsądek oprze się wszelkim insynuacyom, wszelkim domysłom, z jakiegobądź źródła pochodzącym, a starającym się osłabić zaufanie jakie każden pokładać winien w roztropności, energii i lojalności radzców królewskich.

„Zaiste trudnemi są czasy, żyjemy w ważnych bardzo okolicznościach, ale przyszłość jest naszą i do nas należy oddalać niebezpieczeństwa. Stałość i roztropność, oto szańce poza któremi wolności nasze stoją nietykalne. Żaden nie zagraża im nieprzyjaciel ani pośrednio ani bezpośrednio; sama tylko własna nasza nieprzezorność może je nadwerężać obawą bez przyczyny lub egzageracyą szkodliwą.

„Spodziewamy się że kryzys francuzka szczęśliwie się rozwiąże, spodziewamy się że rząd ten, w interessie własnéj konserwacyi, potrafi zachować niewzruszenie podstawę wolności narodów. Ale w każdym razie, pamiętajmy iż każden naród, jakiekolwiek w około niego dziać się mogą wypadki, nie powinien żadnéj mieć obawy dopóki tylko szanuje skrupulatnie prawa drugich, dopóki tylko powierza obronę praw swoich królowi lojalnemu, parlamentowi liberalnemu, i ludowi statecznemu i roztropnemu.

Rzym 4 grudnia. Piszą z Rzymu pod tą datą do dziennika *Univers:*

„Podają jako rzecz pewną wiadomość o nominacyi księdza Donnet arcybiskupa z Bordeaux, w miejsce jednego z dwóch kardynałów zmarłych, Cambrai i Arras. Nominacya drugiego kardynała jest dotąd niepewną i negocyacye jeszcze się toczą. Chodzą nawet pogłoski, że konsystorz ku temu celowi odroczony zostanie aż do Wielkanocy.

„Arcybiskup Auch sprawował urząd pierwszego biskupa tronu papiezkiego w niedzielę pierwszą adwentu w kaplicy papiezkiéj. Jakkolwiek nie był dziekanem obecnych biskupów na téj ceremonii, chciano tym sposobem oddać cześć szanownemu francuzkiemu prałatowi.

„P. Rayneval, ambassador francuzki dawał 2go grudnia wielki wieczór. Była to pierwsza recepcya oficyalna, odkąd do rzędu ambassadora wyniesiony został. Dawno też nie widziano w Rzymie uczty tak świetnéj i licznéj. Przeszło pietnastu kardynałów, pomiędzy któremi JE. kardynał Antonelli sekretarz państwa, ministrowie innych mocarstw w mundurach galowych, jenerał Gémeau i wszyscy prawie oficerowie armii okupacyjnéj, ministrowie i wysocy dygnitarze państwa papiezkiego, bardzo wielka liczba biskupów i prałatów, książęta i inni członkowie szlachty rzymskiéj, mnóstwo Francuzów i cudzoziemców dystyngwowanych cisnęło się w ogromnych salonach pałacu Colonna. Rachują na dwa tysiące osób, gości na tym wieczorze, na którym czyniła honory pani de Rayneval ze zwykłym sobie wdziękiem. Łatwo jest widzieć w tym pośpiechu i przyjęciu zaprosin ambassadora naszego, cośkolwiek więcéj niż prostą grzeczność; i nie omyli się ktoby upatrzył w téj okoliczności znaczenie polityczne, dowód wpływu jaki Francya wywiera w Rzymie, jako też i wysokie i ogólne poważanie jakiego używa w Rzymie godny nasz reprezentant.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Gazety szląskie donoszą, że pan Józef Ujhazy zięć zmarłego Priessnitza, gruntownie obeznany z jego metodą leczenia, zgodnie z ostatnią wolą nieboszczyka, obejmuje kierunek zakładu wodnego w Grefenbergu. Pan Ujhazy zjechał już na miejsce i donosi, że prowadzić będzie nadal zakład, w duchu i wedle zasad Priessnitza.

Z rejestrów pozostałych w Grefenbergu okazuje się, że zmarły Priessnitz 36,000 chorym do tego miejsca różnemi czasy przybyłym, pomoc lekarską udzielił. (W téj liczbie mieści się nie mało osób z Warszawy i Królestwa).

— Donoszą, że prawie wszystkie kraje już wywiozły swe przedmioty z gmachu wystawy. Jeżeli pałac krzyształowy zachowany będzie, kosztować to ma 410,000 dukatów; jeżeli go zaś zburzą, muszą za niego zapłacić 322,000 dukatów; koszta budowy wynosiły daleko więcéj jak obliczono; do téj pory zapłacono już 278,000 dukatów; koszta utrzymania gmachu są znaczne, ale przedsiębiercy obowiązują się za 11,000 dukatów rocznie utrzymywać przez lat 24 w dobrym stanie; na ogrzanie jednak potrzeba za 5,000 dukatów węgla rocznie; gmach stać zresztą może długie lata.

— Korespon. paryzki *Indépendance Belge* opowiada kilka anegdot z pamiętnego dramatu, który odegrał się w pierwszych dniach tego miesiąca. Oto z nich niektóre:

Dnia 1go grudnia dawano w Wielkiéj operze pierwszą reprezentacyą opery pana Limnander pod tytułem: *Barbe bleue* Trzeci akt rozpoczyna się chórem Szkotów — śpiewano go około 11éj wieczór. — Wiadomo, że w kilka godzin późniéj uwięziono niespodzianie pięciu czy sześciu jenerałów i mnóstwo znakomitości politycznych. Owóż ostatnie słowa chóru, odśpiewanego w obec pp. de Morny, Cavaignaka, Persigny itd. były:

„Bez wstydu i bez troski
„Schwytajmy ich wszystkich tu!

A że melodya chóru piękna, więc cały teatr klasnął w dłonie niewyjmując pp. Morny i Cavaignaka, który ani się domyślał na co się zanosi.

Pan Silvener, Anglik, jechał pojazdem przez ulicę Bondy obok bulwarów, gdy kula armatnia przeszyła powóz na wylot. Anglik wyskakuje i biegnie za kulą, którą znalazłszy opodal, niesie do sławnego fabrykanta bronzów pana Denière i obstalowuje u niego zegar stołowy z ową kulą w piedestalu.

Nazajutrz po żwawéj utarczce na bulwarze Włoskim i Montmartre przy Jockey-Klubie, Klub posłał do ministerstwa spraw wewnętrznych depeszę telegraficzną do przesłania podmorskim telegrafem. Było to ważne zapytanie .... do jednego z londyńskich mechaników, czyli wygotował już obstalowany u niego dla klubu przyrząd do nowéj gry własnego wynalazku, nazwanéj *Derby*. Jestto rodzaj bilardu, na którym ubiegają się do mety drewniane jeźdzcy, poruszane za pomocą sprężyn; gra się zaś w kostki.

Przyjechali do Krakowa od dnia 17go do 18 grudnia: Komorowski Kazimierz hrabia ze Lwowa. Adwentowski Michał z Frydrychowic. Dihm N. z Berlina. Martusiewicz Józef ksiądz z Wiednia.

Wyjechali: Radomyski Stanisław, Lewartowski baron, Płocki Karol rotmistz, Churfürst rotmirz do Tarnowa. Makowski, Gassner Jan kapitan, Kosek Jan c. k. porucznik do Lwowa.

O POŁĄCZONYCH FUNDACYACH Russiana i Malczyńskiego.

(Z dodatku tygodniowego do Gazety Lwowsk.)

Trzecią fundacyą zawartą w funduszu stypendyów fundacyi konwiktu, jest tak zwana fundacya *Russyan-Malczyńskiego* złożona z dwóch późniéj w jedno zlanych fundacyj, o których początku wiadome są następujące szczegóły:

Rafał-Worochta Russian zawarł na dniu 5go czerwca 1730 z konwentem OO. Dominikanów w Podkamieniu ugodę, mocą któréj temu konwentowi darował dwie summy, (jedne wynoszącą 30,000 złp. a drugą 20,000 złp.) ciążące na dobrach Boratyn i Lipie, pod następującemi warunkami:

1) Aby konwent Dominikanów w alumnacie wybudowanym już podówczas przez fundatora, z dochodu kapitałów fundacyjnych stosownie do przepisanych w tym względzie statutów i prawideł wychowywał i utrzymywał na wieczne czasy przynajmniéj dwunastu synów ubogiéj szlachty.

2) Aby alumnom i osobom przy nich będącym, jakoto: dyrektorowi, inspektorowi i innym dawano wikt w czasie wyznaczonym w klasztorze, tudzież alumnom odzienie, opał, światło, papier, atrament, pościel i inne potrzebne rzeczy; miano też dostarczać książek potrzebnych do edukacyi.

3) Aby z dochodu kapitałów fundacyi opłacono jurgelty i opędzano reperatury alumnatu i przytykających zabudowań.

4) Aby z dochodów fundacyi prowincyałowi konwentu Dominikanów wypłacano roczne honorarium 100 złp. a dyrektorowi 200 złp. za trudy i na odzież; przyczem jednak na dyrektora włożony był obowiązek, aby na intencyę fundatora i jego domu w czasie nabożeństwa różańcowego w przytomności alumnów odprawiał lub też odprawiać kazał pięć mszy ś. na tydzień.

5) Aby synowie krewnych i powinowatych fundatora mieli pierwszeństwo w przyjęciu do alumnatu, w którym także zostawać mogą powyżéj trzech lat przepisanych statutami, jeżeli i jak długo konwikt uzna to potrzebném.

6) Aby alumni, którzy się poświęcają stanowi duchownemu odprawiali rocznie dwie msze ś. na intencyę fundatora i jego domu.

O fundacyi Malczyńskiego niema właściwego dokumentu fundacyjnego, to jednak wiadomo o jéj początku, że wojewoda Marek Malczyński w 1698 r. na konwikt dla szlacheckiéj młodzieży zapisał w testamencie swoim zgromadzeniu Piarów w Warężu zabezpieczoną na dobrach Minsk summę 50,000 złp., którą późniéj sukcessorowie testatora Benedykt i Helena Wilkowscy wydali Piarom.

Obydwie te fundacye, z których pierwsza Russiana także nazwana Podkamieńską a druga Malczyńskiego, Warężką, wcielone zostały w czasie założenia akademii lwowskiéj w roku 1784 z funduszem akademickim, a dochody z nich użyto w części na akademickie ręczne stypendya, w części zas na opłacenie nauczyciela włoskiego języka i nauczycieli szkół normalnych.

Po zniesieniu akademii lwowskiéj i z założeniem szlacheckiego konwiktu we Lwowie, przyłączono także i dochody tych obydwóch fundacyi do funduszu konwiktowego, którego środki przeznaczone były na utrzymanie szlacheckiego konwiktu. Jednak na obydwóch fundacyach razem usystemizowano tylko jedno miejsce fundacyjne, a w obsadzaniu tego miejsca postanowiono kolej w ten sposób, iż pierwsze obsadzenie miało nastąpić z fundacyi Russyańskiéj, drugie zaś po opróżnieniu pierwszéj posady, z fundacyi Malczyńskiego‘ i tak zawsze na przemian. Do téj posady fundacyjnéj mieli prawo tylko synowie ubogiéj szlachty, a jeżeli obsadzenie przypadło z kolei na fundacyę Russyańską, natedy należało się pierwszeństwo przed innymi kandydatami synom bliskich i dalekich krewnych fundatora.

Kiedy po zniesieniu szlacheckiego konwiktu we Lwowie w lipcu 1848 za najwyższem przyzwoleniem J. C. Mości znowu zaprowadzono stypendya ręczne, przyznano na mocy ogłoszenia z d. 19 września 1849 l. 6004 konwiktorowi fundacyi Russyan-Malczyńskiego stypendyum ręczne 250 złr. m. k. aż do ukończenia nauk. Ale ponieważ kapitały obydwóch fundacyi wynoszące fundacyi Rusyańskiéj w obligacyach wartość nominalną w summie 18,924 złr. m. k. z których 15,724 złr. w pieniądzach papierowych, a w fundacyi Malczyńskiego w obligacyach wartość nominalną 17,898 złr. m. k. z których 15,470 złr. m. k. w pieniądzach papierowych, — wystarczają na utworzenie nowych stypendyów ręcznych stosownie do wydanych w tym względzie ministeryalnych rozporządzeń; zaprowadzono przeto dwa nowe stypendya ręczne z fundacyi Russyan-Malczyńskiego, jedno po 200 złr. a drugie po 150 złr. m. k. Przytem postanowiono, aby stypendyum po 200 złr. wypłacono kolejno raz z Russyańskiéj a drugi raz z Malczyńskiego fundacyi; stypendyum zaś po 150 złr. kolejno raz z fundacyi Malczyńskiego a drugi raz z Russyańskiéj, atoli stosownie do postanowień fundacyjnych wyłącznie tylko synom szlachty.

Ręczne stypendyum po 250 złr. m. k., które obecnie pobiera były konwiktor z fundacyi Russyan-Malczyńskiego ma po jego wystąpieniu ze szkół być zmienione na stypendyum ręczne po 150 złr. m. k. tak że na przyszłość z dochodów tych dwóch połączonych fundacyj udzielane będą według przepisanego porządku trzy stependya, mianowicie jedne po 200 złr. a dwa po 150 złr. m. k.

O fundacyi Potockiego.

Czwartą fundacyą połączoną z funduszem stypendyów fundacyi konwiktu, jest fundacya hrabi Mikołaja Potockiego oparta na dokumencie z dnia 13 listopada 1771, mocą którego hrabia Potocki OO. Misyonarzom w Horodence zapisał summę 50,000 złp. pierwotnie na utrzymanie sześciu teologów z jednym professorem; późniéj jednak w ten sposób zmienił to pierwotne swoje postanowienie, aby OO. Misyonarze z procentów tego kapitału, za poleceniem fundatora a po jego śmierci z polecenia każdego właściciela miasteczka Horodenki, dawali wyżywienie, odzienie i wychowanie sześciu synom ubogiéj szlachty. Stypulowano w tym względzie następujące punkta:

1) Alumni mają na wzór konwiktystów otrzymać przyzwoity wikt i ubiór, oprócz tego powinni OO. Misyonarze mieć staranie o lekarza, bieliznę i opał.

2) Nauczycielem dla konwiktorów, bądź świeckim bądź duchownym ma być mąż bogobojny, trzeźwy, poczciwy i do zawodu nauczycielskiego uzdolniony, dla tego powinien poprzednio zdać egzamin, a według okoliczności może być oddalonym i przez innego zastąpionym.

3) OO. Misyonarze mają czuwać nad tém, by nauczyciel w przeciągu dwóch lat nauczył dzieci początków szczególnie religii tudzież języka łacińskiego o tyle, aby po upływie tych dwóch lat mogli być przyjęci do publicznych klas gramatykalnych.

4) Po upływie dwóch lat mają konwiktyści oddani być rodzicom, a na ich miejsce należy przyjąć innych.

5) Konwiktyści mają codziennie słuchać mszy św., a po mszy odśpiewać przed ołtarzem N. Panny antyfonę: „*Sub tuum praesidium.*“ W sobotę mają w szkole przed nauką odmówić officium i litanię do N. Panny, a po nieszporach odmówić modlitwę według przepisu przełożonego klasztoru; co miesiąc powinni się spowiadać a wszystkie swoje modlitwy poświęcać za długie życie fundatora i za jego następcow, a po jego śmierci za jego duszne zbawienie.

6) Misyonarze mają odprawiać na rok cztery aniwersarze za życia fundatora, „*pro animabus suffragio carentibus*,“ zaś po jego śmierci za jego duszę; oprócz tego kazać odprawić przez księży łacińskiego lub greckiego obrządku, dziesięć innych mszy podczas każdego *aniversarium* i rozdać między ubogich 10 złp.

Po zniesieniu klasztoru OO. Misyonarzy w Horodence w r. 1784 wcielono kapitał fundacyjny w summie 50,000 złp. wraz z resztą majątku do funduszu religijnego, późniéj zaś w r. 1796 przeniesiono ten kapitał na mocy rozporządzenia galicyjskiego rządu krajowego do fuduszu akademickiego, zostawiwszy przy funduszu religijnym kapitał 800 złp. na opłacanie ufundowanéj odprawy mszy św.

Od czasu połączenia z funduszu akademii przeszła fundacya Potockiego przez te same koleje co i fundacya Głowińskiego wraz z fundacyami Zawadzkiego i Russyan-Malczyńskiego. Po zniesieniu akademii lwowskiéj połączono ją z funduszem założonego we Lwowie szlacheckiego konwiktu, a po rozwiązaniu tego zakładu w r. 1848 przemieniono ją na ręczne stypendya.

W szlacheckim konwikcie we Lwowie usystemizowano na rachunek fundacyi Potockiego tylko jedno miejsce fundacyjne, do którego tylko synowie ubogiéj szlachty mieli prawo. Ponieważ zaś na mocy pierwotnego dokumentu fundacyi obsadzenie miejsc fundacyjnych odbywać się miało z polecenia fundatora, a po jego śmierci na propozycyę każdego właściciela miasteczka Horodenki, przeto rząd krajowy przesełał zawsze właścicielowi Horodenki podania kompetentów do wykonania prawa prezenty.

Majątek fundacyi Potockiego wynosi wartości nominalnéj obligacyi summę 24,555 złr., w czém pieniędzmi papierowemi jest 2155 złr. Utworzono przeto z dochodów tego kapitału oprócz stypendyum po 250 złr. m. k., które po rozwiązaniu szlacheckiego konwiktu we Lwowie, wyznaczono konwiktorowi fundacyi Potockiego aż do ukończenia nauk, trzy nowe stypendya, a mianowicie jedno po 200 złr. m. k. a dwa po 150 złr. m. k., jednakże stósownie do rozporządzeń fundatora wyłącznie tylko dla synów szlachty. Gdy zaś zostanie stypendyum ręczne na 250 złr. m. k., które obecnie pobiera były konwiktor z fundacyi Potockiego, wtedy po zmianie onego na stypendyum po 200 złr. m. k. wydawane będą ubogiéj galicyjskiéj młodzieży ze stanu szlacheckiego na rachunek fundacyi hrabi Mikołaja Potockiego z funduszu stypendyów fundacyi konwiktu cztéry ręczne stypendya, mianowicie dwa po 200 złr. a dwa po 150 złr. mon. konw.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 18go grudnia* Metaliki 5-proc. 93. — Metaliki 4½-procent. 82¼. — Metaliki 4-proc. 72⅜. — 3 proc. z 1839 r. 297½. — 2½-proc. 55½. — 1-proc. 19½. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 280. — Augsburg 124½. — Londyn 12 17 kr. — Paryż 146½. — Akcye Bankowe 1230. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1510. Pożyczka z r. 1851 lit. A. 91⅝. — *B.* 102.

Kurs krakowski z dnia 19 grudnia. Banknoty 85½. — Pruski kurant 106. — Imperyały ros. 34 gr. 18. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 6 — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 99¼. — Listy zast. galic. żądają 85. — dają 84½. — Cwanc. stare 105¾ nowe 106½.

Kurs wiedeński z dnia 17go grudnia. — Metaliki 93. — Nowa pożyczka 82¼. — Akcye Banku wiedens. 1215. — Akcye Kolei żelazn. 152⅞. — Agio od złota 29½, od srebra 23½.

Kurs wrocławski z dnia 17 grudnia. Banknoty austryackie 81½. — Pols. bank. bilety 94¼. — Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne 94 11/12. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 81.

URZĘDOWE.

[510] **Edykt** (3)

Najwyższym patentem z dnia 12 marca 1851 r. ustanowiono zasady, według których zniesienie ciężarów gruntowych w okręgu byłego wolnego miasta Krakowa wykonać się ma, a rozporządzenie Wysokiego Ministerstwa z dnia 15 marca 1851 r. L. 5270/159 zawiera dalsze postanowienia, w jaki sposób to wykonanie na wskazanych zasadach rzeczonego patentu przez organa do tego wyznaczone uskutecznić się winno.

Podług tych postanowień uprawnieni pretensye swoje do wynagrodzenia zgłosić mają w kształcie wykazów (meldunków), jeżeli takowe nie tyczą powinności z gruntów starogromadzkich, które już są zawarte w tabelach powinności włościańskich w roku 1848 i 1849 urzędownie sporządzonych.

Wszelkie zatém osoby duchowne i świeckie, korporacye i fundacye, mające w Wielkiém Księstwie Krakowskiém prawo do wymagania powinności, które za wynagrodzeniem lub spłatą zniesiono, wzywa się niniejszém, aby pretensye swoje, akie mają, zgłosili meldunkami, podług załączonéj instrukcyi wzorów do tejże dołączonych, a to względnie na ustawę z dnia 7go września 1848 na powołany najwyższy patent z dnia 12 marca 1851, i na wyżwspomnione rozporządzenie Ministerstwa z dnia 15 marca 1851 r. L. 5270/159.

Meldunki te obejmować powinny:

a) powinności za wynagrodzeniem z funduszów krajowych zniesione z takich gruntów, które według §§ 16 i 18 najwyższego patentu z dnia 12 marca 1851, jako włościańskie oznaczono, jeżeli takowe powinności nie są zawarte w tabelach roku 1848 i 1849 urzędownie sporządzonych;

b) za spłatą zniesione powinności, które wynikają z prawa dziesięcinnego, i z umów emfiteutycznych albo o podział własności zawartych.

Powinności do a) w przeciągu 6 tygodni, powinności do b) w ciągu 3ch miesięcy, liczonych od dnia trzeciego ogłoszenia edyktu niniejszego w urzędowym dzienniku, gazety lwowskiéj i krakowskiéj, podać należy podpisanemu Komisarzowi Ministerstwa.

Terminów tych trzymać się należy tém ściśléj, ile że każdy spóźniony meldunek tylko na koszt opieszałego uprawnionego za zaliczeniem poprzedniem forszusu na pokrycie tego kosztu dopiero pod rozpoznanie wziętym zostanie.

Komisya ministeryalna ma zresztą prawo, po upłynieniu terminów powyższych, tak na żądanie wierzyciela hipotecznego, jako też z mocy urzędu, nakazać ułożenie meldunków kosztem uprawnionych i wziąść je pod działanie.

Meldunki nieformalnie ułożone, zwróconemi będą podawcy na koszt jego dla przerobienia, z naznaczeniem krótkiego do tego terminu.

Wykazy zaległych powinności włościańskich za czas od 1 lipca 1847 do 15 maja 1848, podług przepisu instrukcyi sporządzone, mogą być podane albo wraz z meldunkami namienionych powinności, albo za przybyciem Komisyi powiatowéj, tejże przedłożone.

Instrukcye, zgłoszeń i potrzebnych do tejże druków dostać można w urzędach podatkowych za opłatą cen ustanowionych.

Dodaje się tu jeszcze, że niniejsze wezwanie nie dotyczy wykupnych niezmiennych danin, które kościoły, plebanie, szkoły i inne gminne zakłady pobierają, ponieważ do wykazania tych należytości osobne uwiadomienie nastąpi.

Kraków dnia 1 listopada 1851 r.

C. k. Komisarz ministeryalny i Prezydujący w Komisyi ministeryalnéj Indemnizacyjnéj *Hitzgern.*

Inseraty.

N. 490 **Obwieszczenie Konkursowe.** (509)

Rada Ogólna Towarzystwa Dobroczynności.

Uznawszy uchwałą swą na dniu 30 listopada r. b. do N. 490 zapadłą, potrzebę ogłoszenia konkursu na posadę zastępcy sekretarza przy swym składzie na czas do ogólnych wyborów, takowy niniejszem do publicznéj podaje wiadomości.

Do posady téj, przywiązaną jest etatem, pensya roczna w kwocie złp. 800 i złp. 200 na potrzeby kancelaryjne — bez pomieszkania.

Ubiegający się o takową, obok świadectw ukończenia nauk teoretycznych, winni są złożyć świadectwa z praktycznego przy władzach w tym kraju usposobienia i dobréj konduity.

Podania z allegatami, składane być mają na ręce Prezesa Rady Ogólnéj, do czego termin prekluzyjny z dniem 31 grudnia r. b. oznacza się.

Kraków dnia 14 grudnia 1851 r.

Prezes *K. Hoszowski.*

[2-3] Za Sekretarza *St. Rybka.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
18	2	27" 9'''. 027	— 0° 0	1''' 83	zpłzac. słaby	pochmurno	śnieg od rana	+ 1° 6	— 1° 4
„	10	„ 9 903	— 0 3	1 93	„ „	„			
19	6	„ 10 030	— 0 0	2 03	płzach. „	„	mgła		

W DRUKARNI CZASU.